

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	" 2.
Kwartalnie	" 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50.
Kwartalnie	" 1 " 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . " 5.
Dwa następne . . . " " 4.
Dalsze . . . " " 3
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu- je Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frandler, Senatorska 18

Dnia 6 Grudnia	ś. Mikołaja Biskupa.
" 7 "	ś. Ambrożego Biskupa.
" 8 "	Niepokal. P. N. P. M.
" 9 "	ś. Leokadyi i Waleryi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACJA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 od 12-iej do 1 1/2-iej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	7 minut	54
Zachód " " " "	3 "	47
Długość dnia . . . godzin	7 "	54
Ubyło " " " "	8 "	50

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

TARTAK PAROWY

I SKŁAD DRZEWA

H. NOWAKA I L. LANDRUA
w Kielcach.

Firma powyższa podaje do wiadomości, że posiada na składzie swoim przy tartaku wielki zapas desek w różnych rozmiarach, suchych i rznionych z drzewa w właściwym czasie spuszczanego i takowe sprzedaje po przystępnej cenie. Deski rozmiarów, nie znajdujących się na składzie, mogą być na każde żądanie i w terminie rznione. 564 1-6

Wiadomości bieżące.

Z MIASTA.

Z Filji Banku. W środę miało miejsce pierwsze posiedzenie członków, powołanych do komitetu bankowego. Z powodu jednak, iż dotychczas bardzo niewielu jeszcze kupców i przemysłowców złożyło swe podania o przyznanie im kredytu na nowych zasadach, komitet przyznawszy tylko miejscowej kasie przemysłowców kredyt do wysokości rs. 75,000, kwestyę tę odłożył, ograniczając rozprawy tylko do wyznaczenia stałych terminów posiedzeń swoich, na co wybrano zostały trzy dni w tygodniu, t. j. wtorek, czwartek i sobota.

Rachunek dochodów i wydatków z teatru amatorskiego, odbytego w dniach 16 i 17 listopada 1885 roku, na

korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu:

Dochód: Z próby generalnej zebrano rs. 110. Z przedstawienia Igo: Za 48 krzesel (po rubli dwa) zebrano 96 rs., za 80 krzesel (po rs. 1 kop. 50) rs. 120; za 56 krzesel (po rs. 1) rs. 56; za 24 krzesel bocznych pierwszych (po rs. 1) rs. 24; za 28 krzesel bocznych drugich (po kop. 75) rs. 21; za 60 miejsce galeryi numer. (po kop. 60) rs. 36; za 120 biletów uczniowskich (po kop. 20) rs. 24; z nadatków i za miejsca dostawione rs. 25; ze sprzedaży programów rs. 128 kop. 70. Dochodu było wraz z prób. gen: rs. 640 kop. 70.

Z przedstawienia IIgo: za 39 krzesel (po rs. 2) zebrano rs. 78; za 64 krzesel (po rs. 1 kop. 50) rs. 96; za 40 krzesel (po rs. 1) rs. 40; za 17 krzesel bocznych pierwszych (po rs. 1) rs. 17; za 7 krzesel bocznych drugich (po kop. 75) rs. 5 kop. 25; za 54 miejsce galeryi numer. (po kop. 60) rs. 32 kop. 40; za 50 miejsce galeryi nienumer. (po kop. 30) rs. 15; ze sprzedaży programów rs. 60 kop. 20; z nadatków rs. 3 kop. 41. Było razem dochodu rs. 347 kop. 26.

Rozchód: Za druk afiszów, biletów i programów rs. 16; fryzyerowi za czesanie oraz peruki i t. p. rs. 10; za oświetlenie sali podczas 11 prób, próby generalnej i dwóch przedstawień rs. 23; malarzowi za malowanie dwóch dekoracji i urządzenie maszyneryi rs. 30; tragarzom rs. 6; służącemu do posyłek za dni cztery (do końca przedstawienia) rs. 4; służbie i lokajom rs. 6; kobiecie, usługującej damom podczas próby generalnej i przedstawień rs. 1 kop. 65; rachunek szwajcara resursy za pranie pokrowców do ławek teatralnych rs. 2 kop. 62; za wynajęcie sali resursowej rs.

12*); resursie za opał i świece na przedstawienia i próby rs. 14; za płótno (44 łokcie) do dekoracji, bloki, świderki, okucia bloków, linki, haki i t. p., oraz za szycie płótna do dekoracji rs. 21 kop. 3; wino, cygara, papierosy, kartofle, tytoń, lemoniadę, wynajęcie kostiumu dla mamki, reparacyę pulpitu, pomost do żywego obrazu rs. 9 kop. 90; za ośm karnesów do firanek i portier rs. 4; za marki pocztowe przy rozsyłaniu afiszów rs. 1 kop. 8; guma, 15 łokci drutu, gwoździe, tekturka, papier i inne drobiazgi rs. 2 kop. 63; doróżki i wynajęcie latarni rs. 3. Razem było wydatków za rs. 191 kop. 11.

Bilans: Dochodu było z przedstawienia pierwszego i próby gener. rs. 640 kop. 70; z przedstawienia drugiego rs. 347 kop. 26; prócz tego ofiarowano za programy 2 guldeny austriackie srebrne i rubla srebrnego, które zostały sprzedane za rs. 3 kop. 15. Razem było dochodu rs. 991 kop. 11. Wydatków było rs. 191 kop. 11. Zostało netto: rs. 800 na korzyść niezamożnych uczniów, którą to sumę doręczono p. Dyktorowi Gimnazjum w dniu 22 listopada 1885 r.

Prócz tego Wny Haertel ofiarował farb, ogni bengalskich, blanszów i różu za sumę rs. 28; Wny E. Janiszewski przygotował sminki, blansze płynne i t. d. i charakteryzował bezinteresownie. Wny Stankowski ofiarował swe usługi jako sufler; a Wny Krzyszkiewicz napełnił naftą i wypożyczył bezinteresownie siedem kagańców.

*) Komitet Resursy postanowił na posiedzeniu swojem z dnia 3 listopada r. b. pobierać opłatę za używalność sali na wszelkie cele dobroczynne po rubli sześć za dzień, a fundusz ten ma być zbieranym i obracanym w przyszłości na kupno dekoracyi i utensyliów teatralnych.

HISTORIA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr 95.)

Nazajutrz rano pan Dominik udał się do Szczęsnego jako pełnomocnik siostry i siostrzenicy; była to żywa odpowiedź na list napisany w niebaczonej chwili wylania.

Pan Dominik był bardzo uroczysty, jak przystoi człowiekowi mającemu ważną misję do spełnienia, nie zapominał przytem i o własnej zemście; dla tego też z tłumioną udością przestępował próg domu, w którym go obrażano, do którego on nawzajem niósł gorzki odwet nieszczęścia.

Szczęśny przyjął go siedząc przed biurkiem. Jak gdyby zasze wypadki nie zmieniły nic w jego nawykniach zostawiły mu całą swobodę myśli potrzebną do umysłowej racy, przerzucił rozłożone przed sobą papiery; a przecieżyby pan Dominik przyjrzał mu się uważnie, byłby dorzegli, że ręce jego drżały, że czoło miało matową błądź armuru, a oczy sino podkrążone świeciły blaskiem silnej brączki.

Te dwa dni śmiertelnego niepokoju i choroby wryły i niestartem piętmem na twarzy Szczęsnego; ale w oknach myślnie może zapuszczone story cniły blask dzienny, puszczając do pokoju niepewne światło.

Na widok wchodzącego powstał ceremonialnie, jednak

zawiodły go siły, musiał wesprzeć się ręką o poręcz krzesła, na którym siedział. Chwila to była stanowcza; wiedział dobrze, iż wuj Pauliny miał w ręku swoich klucz wypadków i przychodził jako zwiastun wojny lub pokoju.

Niespokojne serce znów uderzyło mu gwałtownie w piersi.

Pan Dominik zbliżał się powoli; nie zwiódł go wcale udany spokój Szczęsnego, mógł uwierzyć mu lub nie uwierzyć stosownie do okoliczności, znał go jednak zbyt dobrze, by uszedł mu jakibądź odcień.

Powitali się w milczeniu, wzajem mierząc się oczyma, jak świadomi siebie przeciwnicy; przecieży rozmowa ich rozpoczęła się od szczeroci.

— Przychodzę w imieniu mojej siostrzenicy, wyrzekł Dominik.

— Domyślałem się tego, odparł Szczęśny.

Nastąpiła pauza: jeden pytać nie chciał, choć słowa paliły mu wargi; drugi znał jego niecierpliwość i chciał z niej skorzystać. Wreszeie, widząc, że przeciwnik ma się na ostrożności, nowo przybyły spróbował wymierzyć cios stanowczy.

— Pan pisał do Pauliny?

Mówiąc to, porzucił dawne poufale zwroty, wyraźnie chciał pokazać tym sposobem, iż puszcza w niepamięć dawne stosunki, a dzisiaj występuje jedynie jako pełnomocnik strony przeciwnej, nie zachowując nic z przybranego wprzód charakteru swata i pojednawcy.

— Pisałem, odparł Szczęśny, nie mogąc powstrzymać nerwowego drżenia w głosie na wspomnienie tego faktu.

Czyż list ten pisany tylko do żony, odwołujący się do jej

serca, ona rzuciła na pastwę obcych oczu? Mógł się być tego spodziewać, a jednak przepaści bólu są niezgłębione — uczuł, jak gdyby kto obracał ostrze żelaza w świeżej jeszcze ranie.

— Żądasz pan rozwodu? mówił dalej pan Dominik, jakby lubując się brzmieniem tego wyrazu i sprawionem wrażeniem.

— Ja? zawołał Szczęśny, unosząc się mimowoli.

— Tak jest, pan sam, czytałem list.

— A więc mogłeś pan przeczytać także, iż ja nic nie żądam dla siebie, tylko skoro żona moja czuje się ze mną nieszczęśliwą, uważam za swój obowiązek starać się powrócić jej wolność.

Mówił to gwałtownie, urywanym głosem, brakowało mu oddechu, myśli wirowały w mózgu.

— W takich razach, wyrzekł z półuśmiechem pan Dominik, jest to frazes zwyczajny, ale znaczenie jego jest aż nadto wyraźne.

— Jako! zawołał Szczęśny z groźbą w oku.

Przeciwnik mimowolnie spuścił źrenice, twarz jego straciła od razu niewczesną wesołość.

— Żle się wyraziłem, wyrzekł po chwili milczenia, w której chciał zapewne dać czas Szczęsnemu opamiętania się: jednym słowem, proponujesz pan Paulinie rozwód, czy nie tak?

— Tak jest, odparł przez zaciśnięte zęby.

— Ona się na to nie zgadza.

Szczęśny odetchnął z głębi piersi, jak gdyby spadł tłoczający je ciężar.

— Stan zdrowia Kraszewskiego, bawiącego w San Remo od dnia 19-go z. m., cokolwiek się poprawił.

Szanowny jubilat przybył do Genui tak chory i zmęczony, że wezwany telegraficznie Dr Tymowski zabronił mu na razie dalszej podróży i dopiero po kilku dniach, z niemałym trudem wyruszone w dalszą drogę.

Kraszewski zamieszkuje w sąsiedztwie willi Dra Tymowskiego, w hotelu des Iles Britanniques, tuż nad morzem i jest z obecnej siedziby zupełnie zadowolony.

Powietrze morskie dodatnio działa na skołatanie jego zdrowie, wymagające piczołowych stanów.

Podług zdania Dra Tymowskiego, dwuletni pobyt w twierdzy magdeburskiej tak osłabił czcigodnego starca, że dalsze w niej przebywanie zupełnie było niemożliwym.

Wiadomości polityczne.

Z Hiszpanii. Król Alfons XII., oddawna trawiony chorobą nieuleczalną, umarł na kilka dni przed 28 rocznicą swych urodzin.

Nieszcześliwa gwiazda świeciła nad jego głową od kołyski. Przeszedł na świat w Madrycie, z matki Izabelli II-iej i ojca Franciszka. Jako następca tronu dano mu tytuł ks. Asturyi. Rewolucja w r. 1868 jedenastoletniego infanta wraz z rodzicami wydalila z kraju. Przez lat dwa przemieszczał w Paryżu, aż w r. 1870 odesłano go do wychowawczego zakładu wojskowego Teresianum w Wiedniu w celu dopełnienia zaniedbanego wykształcenia. Stało się to za namową wiernego sługi dynastji Burbonów, późniejszego prezesa ministrów, Canovas del Castillo; ochmistrzem Alfonsa zamianowano hr. Morphy.

Najjaśniejsze chwile życia spędził młody książę w Wiedniu, na ławie szkolnej i do nich myślą najchętniej powracał nawet wtedy, gdy mu los pozwolił zasiąść na tronie i młodą głowę uwieńczyć koroną matki-królowej.

Nad biurkiem w gabinecie monarchy wisiał widok ulubionego Wiednia i gmachu Teresianum, a on sam najchętniej w języku niemieckim, z pewnym odzieniem wiedeńskiego dyalektu, opowiadał o latach szkolnych, spędzonych nad Dunajem, o planach i marzeniach, jakie roił w austriackiej stolicy, przechadzając się z łzami w oczach po ulicach jej, podczas cesarskiego jubileuszu 25-letnich rządów Franciszka-Józefa, przyrzekając sobie, że kiedyś rozmiłować musi tak samo swój naród i wzbudzić w nim tyle sympatyj, czci i przywiązania, jakie tylko dostał się kiedyś do tego tronu, dalekiego i niedostępnego dlań wówczas.

Na pamięć nauczył się całych stronnic z „Don Carlosa“ i „Wilhelma Tella“, deklamował je z przejęciem i da-

— W takim usposobieniu, wszelkie przeprosiny byłoby podłożą. Paulina nie może tego żądać odemnie.

— Ba! odezwał się Dominik, nie mogąc pojąć podobnych skrupułów: prosta forma i nie więcej!

— Dla mnie, odparł Szczęsny, żadna forma nie jest bez znaczenia, a ta byłaby poniżeniem.

— Ależ, zawołał Dominik, nalegając w miarę jak większy opór spotykał, wszystko na świecie jest formą tylko. Przepraszanie to nie obowiązuje do niczego, tak samo jak przysięga małżeńska i tyle innych czynionych z konieczności.

Był przekonany, że pobił go tym argumentem; Szczęsny jednak odparł poważnie:

— Zwykłem dotrzymywać każdego zobowiązania przyjętego dobrowolnie, jak pragnąłem święcie dotrzymać Paulinie przysięgi małżeńskiej, nie podjąłem się nigdy ulegać wszystkim fantazjom pani Bergmanowej, ani poddawać jej kierunkowi domu mego i ogniska. Nie tałem się z tem nigdy. Dla czegoż dopuściła małżeństwa, które rozierać pragnęła?

Położenie było tak natężone, iż mimowoli Szczęsny doszedł do tego pytania, którego wcale nie zamierzał uczynić. Dominik zagadnięty w ten sposób próbował niezręcznie rzecz tę w żart obrócić.

— Należałoby o to zapytać jej samej; czyż nie wiesz pan, że kobiety za zwyczaj nie grzeszą logiką w postępowaniu?

Pani Bergmanowej jednak nie można było o to posądzić: każdy jej krok i słowo były wyrachowane, każde dążyło do skrytego celu.

wał się porwać pięknym liberalnym ideom, wyrażonym w poetyckim języku Schiller'a.

Z Hiszpanii raz po raz kuszone go do powrotu do ojczyzny, do objęcia rządów i władzy; nie chciał ich usłuchać, czując się za mało przygotowanym do tak ważnej roli.

Królowa Izabella w dniu 25 czerwca 1870 r. abdykowała na korzyść swego syna ks. Asturyi; Alfons był zatem pretendentem do korony i wycekiwał chwili swej pełnoletności, aby się o prawa swoje upomnieć.

Po ukończeniu Teresianum, czas jakiś bawił jeszcze w angielskiej szkole wojskowej w Sandhurst, aż wreszcie nadszedł dzień, w którym uznany za pełnoletniego, mógł w wydanie proklamacji do swego narodu wypowiedzieć to ważne słowo: „wracam!“

Generał Martines Campo 29-go grudnia 1874 r. po pamiętnym *pronunciamiento* podać mógł znowu wypadłe z rąk Izabelli berło królewskie młodzieźnikowi Alfonsowi. Wstępował on wśród trudnych i bardzo nieprzychylnych okoliczności na tron opróżniony; miał przeciw sobie tradycyjne uprzedzenia, miał burze domowej wojny przed sobą, niechętnych do koła siebie.

Kiedy 14-go stycznia 1875 r. wyjeżdżał do swej stolicy Madrytu, nie miał pewności, czy długo w niej zostanie. Sam osobiście objął naczelne dowództwo armii, w walce przeciw karlistom i z nieustraszoną odwagą, która mu przedewszystkiem szacunek wojska zjednała, brał udział w bitwach, nieszcześnie rozpoczętych pod Lacara.

Powoli zaczęto się przekonywać do młodego króla dla jego osobistych przymiotów, miał sobie zyskiwać serca młodzieźnikom zapałem, szczerością i siłą wymowy, a wreszcie gromiwością, z jaką zajął się sprawami państwa.

Dnia 23-go stycznia r. 1878 r. zaślubił król Alfons kuzynkę swoją, Maryę de las Mercedes, księżniczkę Montpensier, z którą go już po czterech miesiącach miodowych śmiesz niełotosna rozdzieliła.

W tym samym roku niejaki Moncasi, internacjonalista, uczynił zamach na życie Alfonsa; kula ominęła szczęśliwie monarchę.

Racya stanu kazała mu zareczyć się po raz drugi i zaślubić 29-go listopada 1879 r. w Madrycie arc. austriacką Maryę Krystynę, córkę zmarłego arc. Karola Ferdynanda i arc. Elżbiety. W tym samym czasie pełniono drugi zamach na jego życie. Narwany chłopak cukierniczy, Gonzalez 30-go grudnia dwoma wystrzałami z rewolweru usiłował zabić króla, wracającego z małżonką swą w powozie do pałacu.

Ciszej i swobodniej na pozór płynęło potem czas jakiś życie Alfonsa XII-go.

Podczas ostatniej wystawy elektrycznej w Wiedniu przed dwoma laty król odwiedził stolicę austriacką; ożyły

— Rzeczywiście, odparł Szczęsny, postawiłem niewłaściwe pytanie; ale uczyniłem je więcej w imieniu Pauliny, niż w swoim własnym: czyż pani Bergmanowa nie czuje, że ona jest tutaj pierwszą ofiarą? W naszym ustroju społecznym życie mężczyzny czemkolwiek da się zapelnąć, życie kobiety jest niepowrotnie złamane. Dla tego skoro inaczej być nie może, doradzałem rozwód, dla tego też przy nim obstałem.

— Więc pan odrzucasz pojednanie?

— Ja? zawołał Szczęsny: alboż była o niem mowa? Pomiedzy mną a żoną nie zaszło osobiście nic, nic wcale. A ja sam — ja nie mam do niej nawet żalu za zło, które mi uczyniła. Gdyby chciała powrócić do mnie dziś lub kiedykolwiek, dom ten i serce moje stoi dla niej otwarte; powtórz jej to pan, powtórz po tysiąc razy.

Uniósł się znowu, serce jego biło gwałtownie na samą myśl, że ona mogłaby znowu zasiąść na dawnym miejscu, w tym opustoszałym salonie, w tej chwili pożałował nawet najgorszych nawet momentów pożycia i wszystkich bólów, których ona była sprawczynią.

— To są próżne słowa, przerwał Dominik stanowczo: Paulina nie powróci wcale, dopóki pan nie przeprosisz jej matki.

Nigdy może pokusa nie była tak silna, nie stanęła tak widocznie na drodze Szczęsnego; przez minutę wola jego chwiała się pod jej naciskiem, ale wkrótce odzyskał samego siebie.

— To byłoby daremne nieporozumienie, dodane do tytułu innych, odparł z wolna, pani Bergmanowa czułaby się

w nim wspomnienia czasów szkolnych, zwiędził ukochem Teresianum, gościł na dworze cesarskim w kole rodziców i przyjaciół, zdawał się być szczęśliwym i zdrowszym, nie zapowiadało tak blizkiego kresu jego życia i panowania. Z Wiednia udał się na manewry armii niemieckiej nad Reas w Strasburgu cesarz gościł swego uraczył tytułem szlacheckiego 15-go pułku ułanów. Odnaczenie to naraziło króla za powrotem przez Paryż na nieprzyjemną insulację ze strony szowinistów francuskich. Tym wygwizdał i wysyłał na balach warach koronowanego gościa Republiki, który był dla niego niesympatycznym „*Roi-ulan*“, zaszczyconym przyjaźnią, względami wrogich Niemców.

Niemiecki następca tronu jeździł potem do Madrytu załagodzić przykre wrażenie, jakie z przyczyny tego zajścia Alfons wyniósł z Paryża. Zdawać się mogło wówczas królom że ta wizyta stoi w związku z poważniejszemi na przyszłość planami szerokiej polityki ks. Bismarcka; zdawać się tylko.

Niemcy nie miały ochoty konserwatywnej Hiszpanii okazać większych względów, niż Hiszpanii rewolucyjnej a nadzieje Alfonsa przysły jak bańka mydlana. Popularność króla, zachwiana chwilowo kokietowaniem pruskiej polityki wzmożła się znowu podczas ostatniej epidemii w Hiszpanii. Młody król z narażeniem swojej osoby zwiędzał szpitale choleryczne, spieszył z pomocą, pociecha, ratunkiem i zdolność czuć i miłość swojego ludu.

Choroba, która nurtowała oddawna organizm króla była podobną do fatalności całego jego życia, podgryzała powoli siły żywotne, nie było uratowania go żadnej nadziei przy pozorach zdrowia. Umarł młodo, nie pozostawiwszy sobie następcy; dwie córeczki nieletnie z wdową, narażone na skutki nowej burzy, która przychylała tylko w ciągu dziesięcioletniego panowania nicboszczyka, pozostały w żałobie u królewskiej trumny.

Śmierć Alfonsa XII-go wywiesi znowu nad Hiszpanią chorągiew żałobną, która powiewała przed jedenastoma laty nad widowią bratobójczej walki, a kto i kiedy ją zdejmie, pozostanie pytaniem przyszłości.

≡ Z placu boju. Zawieszenie broni — pod pretekstem Austrii — zostało wreszcie zawarte i komisarze z obydwu stron wysłani zostali dla oznaczenia linii demarkacyjnej.

Dnia 29 z. m. udali się w tym celu wyznaczeni komisarze, ze strony serbskiej major Milomowicz, ze strony bułgarskiej kapitanowie: Winarow i Paprikow.

Wojska zatrzymują stanowiska, jakie zajmowały w ostatniej chwili — i linia demarkacyjna przechodzi w oddali siedmiu kilometrów, między Pirotom a Starą Palanką.

Co do linii demarkacyjnej pod Widdyniem, gdzie dotąd przebywa dywizja Leszjanina, telegramy jeszcze przyniosły nam wiadomości.

— Czy przez zyczliwość dla mnie? spytał wpijając wzrok w Dominika.

Pytanie było niespodziane, pełnomocnik dyplomatyczny zmieszał się mimowolnie, a Szczęsny pożałował słów niebaczących.

— Jakież są właściwie zamiary Pauliny? wyrzekł po chwili.

— Pragnie pozostać przy matce.

I znowu było milczenie, milczenie głuche.

— Powinienem się być tego spodziewać, — odparł z wolna — mogła mi to sama wprost napisać; przecież skoro uważa, iż pośrednik potrzebny jest pomiędzy nami, odnieś jej pan moje słowa.

Zatrzymał się zbierając myśli, a pan Dominik skłonił głowę, jakby obiecywał tym sposobem stać się powolnym echem Szczęsnego.

— Nic będę wchodził w powody, które skłoniły moją żonę do opuszczenia tego domu, nie lubię próżno roztrząsać faktów spełnionych; zresztą pan zapewne tak dobrze jak ja wiesz, co o tem trzymać. Położenie kobiety rozłączonej z mężem w oczach świata jest fałszywe, bolesne, niepodobne prawie. Paulina jest zbyt młoda, za mało zna życie, by mogła to zrozumieć; powinienem więc raczej odnieść się w tym względzie do pani Bergmanowej, która tak zupełnie kieruje jej wolą. Ja zaś uważam za obowiązek uczciwego człowieka nie wznąć przyszłości kobiety, skoro nie potrafił jej uszczęśliwić; to skłoniło mnie do listu, który, jak widzę, mylnie wytlómaczono. Raz jeszcze nie powinienem dziwić się temu: wszakże miłość nasza, małżeństwo i po-lacie samotności i ciszy.

(D. c. n.)

Panny Bulewskie zanięchały powtórzenia tu swego koncertu.

Cały zapas listów otwartych do biura adresowego w Warszawie, już odstąpiliśmy. Tymczasem wciąż zgłaszają się do nas żądający takowych, a żaden dotychczas kupiec nie sprowadził ich do swego handlu.

Czemu przypisać taką ościężałość?

Pomimo kilkukrotnego zwracania przez nas uwagi, wciąż do naszej redakcyjnej skrzynki publiczność wrzuca listy przeznaczone na pocztę, co nas naraża na ambaras odsyłania ich, a interesowanych ewentualnie na opóźnienie, za które odpowiadać nie możemy, gdyż trudno każdy list posyłać oddzielnie.

Z OKOLICY.

Z Opoczyńskiego odbieramy następującą korespondencję, która dla wszechstronnego wyjaśnienia poruszonych kwestyj chętnie zamieszczamy i zyczeliśmy należało, aby więcej osób kompetentnych z przedmiotem obeznanych, zdanie swe także nadesłało. W Nr. 93. „Gazety Radomskiej“ pomieszczono artykuł dotyczący gmin wiejskich. Autor rzeczonego artykułu ubolewa nad tem, że pisarze gminni, stosownie do art. 65 i 79 Najwyższego Ukazu nie są wybieralni przez gminę, że biuro powiatu samowolnie narzuca mieszkańcom pisarzy gminnych¹⁾, że lud wiejski w pokornej cierpi i znosi wyszkiwaczy, że władze powiatowe obojętnie patrzą na wszystko i co najwyżej za karę tranzlokują pisarzy gminnych z jednych do drugich gmin, że chłopci od pluga jako wójci nie mogą w żaden sposób z korzyścią pełnić przyjętych na siebie obowiązków, a dla obywateli ziemskich posiada taka jest arcytudnem zażaleniem²⁾, że pełnomocnicy gminni mogliby zrobić wiele, ale nie przy takich pisarzach³⁾ Tyle jest zdań autora „wieśniaka“, przytoczonych na stronicy drugiej, w Nr. 93 „Gazety Radomskiej“.

Dobry pasterz powinien znać owce swoje, powinien wiedzieć ich przeszłość, koleje losu i pastwisko, na którym zdobywają sobie pokarm, że zaś owce, które za innymi z kolowacizny, ostabienia lub też kaletwa podążyć nie mogą, zamiast niełotostwie batożyć, należy mu dokładnie opatrzyć i od stada odłączyć, a potem... oddać na rzeź, lub poprawę.

Kto z jednostki sądzi o ogóle, ten jasno dowodzi płytkiego rozumu i braku logiki. Kto zaś dotyka kwestyj pisarzy gminnych, powinien zwrócić oczy na wsze strony, a zobaczy na tem polu wysłużonych starych emerytów, zobaczy także ludzi, którzy skutkiem nieszczęścia utracili swą posiadłość, oraz ludzi młodych, pracowitych, uczciwych i usilnie starających się, aby mózgi wywalczyć sobie lepszą jak pisarza

¹⁾ Mylił się Sz. Korespondent, gdyż wskutek rozporządzenia wydanego przez J. W. Gubernatora już od roku mamy pisarzy gminnych z wyborów.

— Czy przez zyczliwość dla mnie? spytał wpijając wzrok w Dominika.

Pytanie było niespodziane, pełnomocnik dyplomatyczny zmieszał się mimowolnie, a Szczęsny pożałował słów niebaczących.

— Jakież są właściwie zamiary Pauliny? wyrzekł po chwili.

— Pragnie pozostać przy matce.

I znowu było milczenie, milczenie głuche.

— Powinienem się być tego spodziewać, — odparł z wolna — mogła mi to sama wprost napisać; przecież skoro uważa, iż pośrednik potrzebny jest pomiędzy nami, odnieś jej pan moje słowa.

Zatrzymał się zbierając myśli, a pan Dominik skłonił głowę, jakby obiecywał tym sposobem stać się powolnym echem Szczęsnego.

— Nic będę wchodził w powody, które skłoniły moją żonę do opuszczenia tego domu, nie lubię próżno roztrząsać faktów spełnionych; zresztą pan zapewne tak dobrze jak ja wiesz, co o tem trzymać. Położenie kobiety rozłączonej z mężem w oczach świata jest fałszywe, bolesne, niepodobne prawie. Paulina jest zbyt młoda, za mało zna życie, by mogła to zrozumieć; powinienem więc raczej odnieść się w tym względzie do pani Bergmanowej, która tak zupełnie kieruje jej wolą. Ja zaś uważam za obowiązek uczciwego człowieka nie wznąć przyszłości kobiety, skoro nie potrafił jej uszczęśliwić; to skłoniło mnie do listu, który, jak widzę, mylnie wytlómaczono. Raz jeszcze nie powinienem dziwić się temu: wszakże miłość nasza, małżeństwo i po-lacie samotności i ciszy.

— Czy przez zyczliwość dla mnie? spytał wpijając wzrok w Dominika.

gminnego dolę. Pomiedzy tymi łatwiej jeszcze dostrzedz może w gronie pisarzy gminnych ludzi płochych zdemoralizowanych, co pomiedzy zbiorową ludnością jest bardzo naturalnym wynikiem. Pierwszych słowo drukowane, jako potępiające ich wypadkowi zawód, boleśnie dotyka, łamie na duchu, poniza i rani — ostatnich zaś głos publicysty, dotyczący ich nadużyć, rozśmiesza i bawi. Nie ulega zatem wątpliwości, że takie bez ambicyi indywidua są już stracone i powinny być z miejsc bezwarunkowo usunięte; dlatego, podług mego zdania, daleko lepiej postąpi każdy z ludzi rozumiejących rzeczy, jeżeli opierając się na faktach, zamiast rozpisywania się w gazetach, publicznie na zebraniu gminnem lub przed Naczelnikiem powiatu i komisarzem włościańskim odkryje w całej nagocie występki pisarza gminnego. Oto jest jedyna, jedyna droga dla ukrócenia złego, skoro takowe pojawi się na naszym gruncie.

Gdyby się zaś komu zdawało, iż dla jego głosu władze powiatowe ucha nadstawić nie chcą, to w takim razie rząd gubernialny w sprawie tej, jako dotyczącej dobra ogółu, interes bez najmniejszej zwłoki czasu rozstrzygnie i jestem moralnie przekonany, iż słusznej sprawiedliwości stanie się zadość.

W sąsiedniej gminie Zajęczków jest pisarz gminny p. Alkiewicz, człowiek pracowity, prawy, który nie tylko że nie obdziera chłopków, ale nawet nie bierze tego, co mu się prawnie należy, żyje dość nędznie i cierpi. W gminie Kuniszki pracuje emeryt; w gminie Wielko-Wola były niegdyś na znaczniejszym stanowisku urzędnik; to wcale nie pasowały, ale ludzie, którzy mimo starganych sił i wieku nie chcą być społeczeństwu ciężarem.

Takich można naliczyć bardzo wielu!

Wprawdzie korespondent zapewne chcąc być bezstronnym raczył wspomnieć: „pomiedzy pisarzami gminnymi są ludzie porządni“, ależ Szanowny Panie, taka okruszyna, łaskawie rzucona, nie wystarczy człowiekowi pokrzywdzonemu!!! bo dla łotrów, jak wyżej powiedziałem, publiczne wystąpienie w gazecie, jest głosem wolańca na puszczy, dla takich potrzeba koniecznie doraźnej kary.

Jeżeli pisarze gminni zasiadają na ławach oskarżonych, to od tych samych ławek nie są wolni dyrektorzy, kasjerzy banków, sędziowie, udekorowani administracyjni urzędnicy, rejenci i adwokaci.

Chęć z tych danych wyprowadzić przez porównanie pewne wnioski, musimy zatem egoizm i pychę własną odrzucić na bok i przyjść do tego smutnego przekonania, że ułomności i zbroczenia towarzyszą wszystkim stanom i kastom, bez względu na wyższy lub niższy stopień wykształcenia.

Czemuż szanowny korespondent nie przytoczy chociażby jednego faktu obojętności władz powiatowych w sprawie nadużyć pisarzy gminnych?

Było tyle godności w tych słowach, Szczęsny wynawiał je z takim stoicyzmem i zapomnieniem siebie, iż Dominik zapytał się w głębi ducha, czy przypadkiem zemsta jego nie chybiła celu?

— Możesz pan odnieść tę odpowiedź pani Bergmanowej; zresztą, gotów jestem spełniać teraz i nadal każdy rozkaz Pauliny.

— A dla siebie pan nie nie żądasz?

Pogardliwy uśmiech zarysował się na białych wargach Szczęsnego.

— Ja, odparł mimowolnie, chciałem mieć wszystko, albo nie!

— Wszystko? to wielkie słowo, a jednak ono było w pańskiej mocy! podchwycił złośliwie Dominik.

Szczęsny podniósł na niego oczy pytające i spokojne; może rozumiał znaczenie słów jego, ale wypowiedzieć go nie chciał.

— Tak, tak, powtórzyl Dominik, wzięł pan rzecz całą ze złego końca; teraz nie czas już — chociaż... kto wie?

Wyraźnie mówiąc te słowa podstępne, szukał słabej strony przeciwnika, chciał ją podrażnić. Rzecz to nie była tylko żelazną siłą woli, a każde słowo wymówione spokojnie wobec tego człowieka, co stał się główną sprężyną jego nieszczęścia dla podłych osobistych celów, kosztowało go niezmiernie.

Świat nieraz zbliża i kładzie na jednej szali indywidualności z tak różnego ulepione kruszcu, że samo zetknięcie ich staje się anomalią, nie dość na tem, tutaj istota szła-

Nie ma się czem kępować, można i trzeba w dobrej sprawie dowieść odwagi cywilnej, bo to jest świętym obowiązkiem człowieka, półsłówkami zaś nikt jeszcze sprawy nie wygrał.

Nie pojmuje wcale co znaczy skarga, iż pełnomocnicy przez pisarzy gminnych mają związane ręce i działać nie mogą? To chyba żart... i szczyt naiwności, wynikającej z niezajomości rzeczy.

Skoro szanowny korespondent twierdzi, iż do posady wójtowskiej nie nadaje się prosty chłop dlatego, że ciemny, obywatel dlatego, że mu trudno, a więc na posady wójtów zaprenumerujmy sobie... niemców! — po co oni mają się tulać po murzu i szukać chleba? — gotowi są jeszcze w razie burzy potopić... i nas zostawić we łzach i nieutulonym żał! Działajmyż więc póki czas, abysmy później swoim zwyczajem nie żałowali.

O ja wiem dobrze, że urzędowanie wójta gminy jest arcytudnem(?) zadaniem dla obywatela ziemskiego, gdyż obdarzony tą godnością, jeżeli postawi sobie za cel, że na każdym punkcie powinien po ojcowsku wywiązać się ze swego obowiązku, to musi gorliwie pracować i nadto dokładnie znać się na interesach, aby tym sposobem włościan wspierać w każdej potrzebie dobrą i „niebledną radą“.

Taki wójt wpływami swemi zmniejszy processomanię, ukróci kradzieże, pogodzi mniejsze spory graniczne, łatwo wprowadzi w wykonanie wyroki sądowe, oraz bez gwałtu ściągnie wszelkie należności tak skarbowe jako i gminne; obok tego z korzyścią dla gminy poprowadzi wspólną część gospodarz.

Alo niestety! takich wójtów z obywateli ziemskich nie znamy jeszcze. To rzecz smutna, gdyż dla podniesienia materialnego bytu ogółu i podźwignięcia jego strony moralnej przedewszystkiem obywatelstwo kraju czynnie taką przysłużyć winno.

Może zapytacie-no: a sądy gminne? Przy zdarzonej sposobności pomówimy i o tem.

Jan Sojła,
wójt gminy Unewel.

Z KRAJU.

— W Kaliskiem pewne kółko inteligentnych ziemian tamtejszych wystąpiło z projektem założenia oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Inicytorowie projektu liczą na udział przemysłowców i handlujących, projektując na początek utworzenie dwóch sekcji: rolnej i przemysłowej.

Projekt ten znajduje ogólne poparcie i może nieza długo w czyn się zamieni, zwłaszcza, iż stosowne zapytanie do głównego komitetu w Petersburgu zostało już czynione.

chcna oddana była w moc niekzemnej. Serce Szczęsnego nagie i zranione było w ręku Dominika; on mógł czynić sobie z niego bezkarnie okrutną igraszkę.

— Kto wie, powtórzyl wpatrując się w męża Pauliny, jak gdyby pod tem słowem kryło się inne znaczenie.

— Mów pan wyraźniej, szepnął Szczęsny; nie rozumiem cię dobrze.

Dominik wrzucił ramionami, jakby z góry umywał sobie ręce od wszelkich następstw.

— Krótko mówiąc, wyrzekł, obraziłeś pan śmiertelnie panią Bergmanową, to nie był sposób pozyskania serca jej córki.

— Wiem o tem!

— Gdybyś pan chciał pogodzić się z żoną, należałoby najprzód matkę przejednać, przeprosić solennie i uzyskać jej przebaczenie.

— Wiem o tem! Czy to są warunki nałożone mi przez Paulinę? w czym imieniu mi to pan mówisz?

— W swoim własnym, odparł Dominik lekko zakłopotany niezbadaną postawą przeciwnika; jest to przyjacielska rada, nie więcej.

— Przyjacielska rada? powtórzyl Szczęsny, któremu krew uderzyła do twarzy. Na co te próżne kłamstwa! sumienie moje jest czyste wobec żony zardwono, jak wobec pani Bergmanowej, nie obraziłem jej niczem — gdy tymczasem ona...

Przerwał sobie nagle, jakby lękając się wybuchu. Nie chciał dojść do tej ostateczności i dawać nad sobą tym sposobem przewagi stronie przeciwnej; po chwili dopiero uspokoił się i kończył zaczęty frazes mierzonym głosem:

